Aleksander Wesołowski

O KRYTYCYZMIE TADEUSZA SZCZURKIEWICZA

Celem tego artykułu jest próba zrekonstruowania warunków w jakich kształtowała się postawa krytycyzmu naukowego T. Szczurkiewicza.

Pragnę zwrócić uwagę na te czynniki środowiska społecznego w którym żył i które wywierały na niego wpływ. Zwrócę też uwagę na te Jego wypowiedzi wybrane z niektórych publikacji, które zamieszczał w artykułach i rozprawach, tudzież recenzjach i książkach, a które zilustrują Jego podejście do samej nauki i badań naukowych i będą, jak sądzę, wyrazem postawy, którą nazywamy krytycyzmem.

Nie ulega wątpliwości, iż o ukształtowaniu się podstaw osobowości jednostki decyduje w dużym stopniu rodzina pochodzenia, jej funkcja w środowisku zamieszkania, jak i funkcjonowanie wewnętrzne. Determinanta ta, im dłużej i pełniej oddziałuje, tym głębsze pozostawia ślady nie tylko we wspomnieniach.

W pierwszych latach życia jednostki obejmuje ona całokształt osoby, wyznaczając jej atmosferę współżycia, poziomem kultury i zamożności, dostęp do całej gamy wartości, które przyswajane i zinterioryzowane stają się własnością na zawsze, a które budzą i budzić będą ukierunkowane odpowiednio potrzeby i starania o ich zaspokojenie.

Sądzę, iż rodzina z której pochodzi T. Szczurkiewicz, wywarła na nim zasadnicze piętno w zakresie kształtowania i rozwijania talentu i zamiłowania do nauki. Była to rodzina inteligencka, wielodzietna, w której szczególną rolę odgrywał ojciec, inżynier dróg i mostów, zresztą często z szacunkiem i podziwem wspominany przez Profesora. Nie małą

---

* Na krytyczną postawę T. Szczurkiewicza, przy różnych okazjach, a szczególnie w recenzjach pracy doktorskiej i habilitacyjnej, wskazywali między innymi: Florian Znaniecki, Stefan Błachowski, Edward Taylor później Jan Szczepański i inni (patrz: Opinie i wspomnienia o Profesorze Tadeuszu Szczurkiewiczu, w: „Studia Socjologicznej" Nr 3 - 4, 1985, s. 9 - 16.

rolę odgrywała matka i starsze rodzeństwo, zwłaszcza siostry, kształcące się w żeńskim seminarium nauczycielskim, czy konserwatorium. Lata dziecinne i młodzieńcze do matury przypadły na ostatnie dwudziestolecie przed I wojną światową w warunkach galicyjskiego miasteczka powiatowego Pilzna, później w gimnazjum w Krakowie i Gorlicach. Można sobie wyobrazić, iż był to świat względnie uregulowany i stosunkowo dostatni, jednocześnie w galicyjskiej autonomii — polski i patriotyczny. Można też dodać, iż najlepiej ze wszystkich zaborów rozwinięta oświata tak ludowa, jak i średnie szkolnictwo, oraz wpływ Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprzyjały rozwojowi aspiracji zdolnej młodzieży tak inteligenckiej, jak i chłopskiej, a która garnęła się do nauki. Sprzyjało to kształtowaniu się, zwłaszcza u młodzieży, nastrojów demokratycznych urabianych w domu, w szkole, w organizacjach i kółkach zainteresowań. Nic dziwnego, że ówczesna Galicja była rezerwuarem kadr inteligenckich, tak kadry administracyjno-organizatorskiej, jak i nauczycielskiej i naukowej w szczególności.

Dla przyszłego Profesora droga życiowa była wytyczona od szkoły podstawowej, poprzez średnią po szkołę wyższą. Było to możliwe w ówczesnych warunkach traktowania przygotowania do życia syna przez rodzinę inteligencką, w której status wyższego wykształcenia był już wzorem utrwalonym w świadomości członków rodziny przez ojca. Córki wcześniej usamodzielniały się poprzez seminaria nauczycielskie i wychodziły zamąż, również za inteligentów-nauczycieli, synowie zaś musieli uzyskać status wyższego wykształcenia.

Tadeusz korzystał z pozycji młodszego brata tolerowanego przez siostry i chronionego przez matkę i ojca, bowiem od zarania swojego dzieciństwa był delikatnego zdrowia i dużej wrażliwości uczuciowej. Często zabierany przez ojca w podróże, także w góry, „do wód", uczył się odkrywać piękno życia i przyrody, co później przydało się w wędrówkach tatrzańskich w okresie młodzieńczym i co zostało na całe życie.

Warto też podkreślić wczesne opanowanie języków obcych, zwłaszcza języka niemieckiego, szczególnie po matce, a później i w szkołach. Można więc powiedzieć, iż rodzina dała Mu to, co dać w ówczesnych czasach mogła, zapewnienie startu życiowego w świat wartości wyższych, o walorach naukowych, kulturalnych, estetycznych i etycznych.

Ówczesny system szkolny stosunkowo wcześnie odrywał ucznia od szkoły ludowej i wiódł go do ośmioletniego, przede wszystkim, klasycznego gimnazjum.

Szczurkiewicz naukę w szkole średniej zaczyna w IV Gimnazjum w Krakowie, w mieście zawsze uważanym przez Polaków za stolicę kulturalną rozbitego na zabory narodu. Kraków był polską Mekką, gdzie można było odetchnąć polską atmosferą języka, historyczną przeszłością „dawnej chwały" a przede wszystkim czuć się jak u siebie. Nic dziwne-

go, iż Kraków ściągał do szkół średnich i na uniwersytet co zdolniejszą i patriotyczną młodzież z wszystkich zaborów. Dla oddania tej niepowtarzalnej atmosfery ówczesnego Krakowa przytoczę cytat z książki Stanisława Helsztyńskiego[1], przybyłego wtedy do gimnazjum krakowskiego z zaboru pruskiego. Pisze on między innymi: „Przyjazne czynniki pracowały nad tym, żeby mnie uratować. Jeżeli miałem nie zatonąć w zabójczym nurcie szkół pruskich, należało znaleźć inny zakład, wyjechać do Galicji i robić normalną polską szkołę średnią, jak tylu innych młodych ludzi z Księstwa Poznańskiego po roku 1863." S. Helsztyński wspomina dalej, iż znalazł się „w samym mateczniku polskości, jej dziejów i jej bujnego życia kulturalnego w okresie Młodej Polski. Trudno byłoby wymarzyć dogodniejsze warunki do nauki niż te, które panowały właśnie wtedy w tej uczelni (m. dop. było to gimnazjum misjonarzy na Stradomiu). Sam skład osobowy klas był niezwykle interesujący, młodzież wszystkich trzech zaborów, bardzo dużo kolegów z Poznańskiego i Śląska, paru z Małopolski, kilku, lecz bardzo wybitnych, innych najbardziej zadzierżystych i śmiałych, oryginalnych — z Królestwa, nie wyłączając Warszawy".

Także krakowskie wspomnienia Szczurkiewicza pełne są niezatartych wrażeń i dumy z poziomu naukowego IV Gimnazjum. Poziom ten zapewniali wybitni nauczyciele o wysokich kwalifikacjach, wielu było z doktoratami, pracujący naukowo, najczęściej w różnych komisjach Polskiej Akademii Umiejętności[2]. Pociągali oni uczniów do aktywnego przeżywania wiedzy, zmuszali do samodzielnego myślenia i tworzenia. Atmosfera poezji Młodej Polski wzbogacała ich młodość, głęboko zakorzeniając miłość ojczyzny, zaszczepiała motywacje do nauki, pracy, do poświęcenia i ofiarności.

Ówczesne gimnazja klasyczne, choć być może przeładowane programami łaciny i greki, lecz kształcące na dobrych treściach o życiu bohaterów mitologii greckiej, o życiu i walce sławnych mężów starożytnego Rzymu, pozostawiały na całe życie w pamięci strofy homerowskiej Iliady, wersety Wergilego, Owidiusza, mowy Cicerona. Nie to jednak oddaje istotę herbartowskiej szkoły formalnego kształcenia, lecz to, że ukształtowała ona u uczniów nawyk analizowania tekstów, logicznego budowania zdań oszczędnych w dobrze dobrane słowa, proste, jasne, jednoznaczne.

Myślę, że dzięki tej kilkuletniej pracy pamięciowej dawnego gimnazjum wyselekcjonowały się umysły o pamięci łatwej, trwałej, wiernej, gotowej i pojemnej, jak chciałby W. Witwicki[3].

---

[1] S. Helsztyński, *Dobranoc miły książę*, LSW, 1971, s. 22 i dalsze.

[2] A. Wesołowski, *Działalność organizacyjno-naukowa i dydaktyczna* T. Szczurkiewicza, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", kw. 1, 1976, s. 29 - 40.

[3] W. Witwicki, *Psychologia*, PWN, Warszawa 1962, Wyd. IV s. 299.

Sądzę więc, że gimnazjum krakowskiemu, a później gorlickiemu, w którym T. Szczurkiewicz uzyskuje świadectwo dojrzałości z wyróżnieniem, zawdzięcza dalsze przygotowanie do podjęcia studiów.

Warto tu jeszcze nadmienić o jednym nurcie istotnym w procesie wychowania szkoły średniej. Jest nim życie klasy szkolnej uczącej współżyć z innymi. Pedagodzy dobrze wiedzą o znaczeniu wychowawczym grup rówieśniczych i doceniają je w swojej odpowiedzialnej pracy. W pamięci Profesora pozostają jak żywe niektóre postacie kolegów z „ławy szkolnej", które pozostawiły po sobie nie tylko wspomnienia, lecz rysy w doświadczeniu życiowym i charakterze.

Nie należy też zapominać o atmosferze politycznej i społecznej ówczesnej Galicji, zbliżający się wybuch I wojny światowej, zwalczające się i dyskutujące partie i frakcje, garnięcie się młodzieży do kół o charakterze wojskowym i znaczna tolerancja władzy państwowej. Wszystko to, choć nie pomniejszało kłopotów zwykłego dnia, jednakże sprzyjało ich przezwyciężaniu i budowało nadzieję na lepsze. Dotyczyło to zwłaszcza młodzieży inteligenckiej, gimnazjalnej i studenckiej.

Utalentowany maturzysta (czerwiec 1914) nie miał dostatecznie sprecyzowanych poglądów odnośnie dalszych studiów. Atmosfera domu rodzinnego i przede wszystkim szkoła średnia dawały ogólne wykształcenie humanistyczne, to zaś prowadziło w zasadzie do zawodu nauczycielskiego. Absolwent gorlickiego gimnazjum rozgląda się jednak za zawodem technicznym, nawet górniczym. Plany i starania przerywa wybuch wojny i powołanie w 1915 r. do austriackiego wojska. Choć lata wojny są zmarnowane dla studiów, to przecież wojna i wojsko również wychowują.

Wreszcie powstaje Polska Odrodzona. W listopadzie 1918 widzimy Szczurkiewicza w wojsku polskim, z którego zostaje zwolniony w marcu w celu podjęcia studiów uniwersyteckich. Od kwietnia 1919 r. zostaje studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, na Wydziale Filozoficznym. Idzie więc w kierunku humanistycznym, studiując filozofię i pobocznie polonistykę. Kim chciał być? Czy zdawał sobie sprawę, iż nie te studia były Jego przeznaczeniem? Na pewno nie. Po latach powie, że marzył o zawodzie krytyka literackiego, krytyka teatralnego. Pewnie tak było, ponieważ zawsze zdradzał zamiłowanie do muzyki i teatru, a będąc już profesorem socjologii chętniej brał na swoje seminarium studentów interesujących się dziennikarstwem, literaturą, teatrem, czy muzyką.

Na I roku krakowskich studiów pozostaje pod wpływem wybitnych filozofów i filologów polskich, zwłaszcza filozofa T. Karbowskiego, filologów takich jak: S. Windakiewicz, I. Chrzanowski, czy językoznawca J. Łoś. Dzięki nim rozwija dalej zdolności analizy tekstów, pogłębia zasady logiki. Kształtuje w ten sposób postawę stylisty i redaktora.

Chyba względy rodzinne[4] i powstanie w 1919 r. Uniwersytetu Poznańskiego zachęciły Go do przeniesienia się z UJ, od 1.XI1919 na UP, gdzie kontynuuje studia filozoficzne, polonistyczne i etnograficzne. Nowe, dopiero organizujące się środowisko uniwersyteckie Poznania ściąga wielu interesujących naukowców, którzy przejęci znaczeniem nauki dla odradzającego się po latach niewoli państwa, świadomi swojej historycznej roli w jej towrzeniu, dają z siebie wszystko, aby szansa dla tworzącej się uczelni była jak najlepiej wykorzystana. Nowi ludzie i nowe zadania, nie obciążone tradycyjnymi układami, stwarzają warunki dla świeżości spojrzenia i rozwoju ambicji twórczych.

Szczurkiewicz od początku przyjęcia na UP, nie tylko jest studentem, ale co ważne, jego pracownikiem. Pracuje w charakterze bibliotekarza Seminarium Historii Literatury Polskiej u prof. T. Grabowskiego. Tym samym bierze udział w pracach organizacyjnych i naukowych, oraz adaptując się w nowe środowisko uniwersyteckie i miasta Poznania, wchodzi bezpośrednio w kręgi wybitnych uczonych.

Znaczenie tego kręgu ludzi dla kształtowania sylwetki młodego wówczas asystenta było ogromne. Miał on możność nie tylko obserwowania, ale i współudzielania się w tworzeniu życia uniwersyteckiego.

Myślę, iż słusznym będzie zwrócenie uwagi na niektóre czynniki ówczesnego poznańskiego środowiska uniwersyteckiego, które wywarły szczególny wpływ na rozwój osobowościowy, zwłaszcza naukowy T. Szczurkiewicza.

Do najważniejszych zaliczam zawsze ludzi, którzy bezpośrednio lub pośrednio, mimo woli, wywołują wpływ swoim autorytetem naukowym, czy swoistym urokiem postępowania. Wydaje się, iż momentem przełomowym w karierze Szczurkiewicza było Jego zetknięcie się z światowej sławy socjologiem i filozofem, wówczas jeszcze docentem, Florianem Znanieckim.

Florian Znaniecki zostaje powołany przez Uniwersytet Poznański na Katedrę Filozofii (1.III.1920), którą, już 1.X. 1920 r. przekształca w Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury[5].

Było to wydarzenie przełomowe w dotychczasowej historii socjologii polskiej, ponieważ, choć uprawiana była przez wybitnych ludzi nauki,

[4] Od marca 1919 r. podejmuje pracę na Uniwersytecie Poznańskim mąż najstarszej Jego siostry Stanisławy, Roman Pollak (patrz — Wspomnienia o Profesorze Romanie Pollaku pióra Lecha Sławińskiego, w: „Kronika Miasta Poznania" Nr 3, Poznań 1973 r., s. 115), a od 1 maja 1919 drugi szwagier, wybitny filolog klasyczny, Franciszek Dubas, nauczyciel i sekretarz szkoły w Gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu (akta osobowe Franciszka Dubasa — Składnica Akt Kuratorium Oświaty i Wychowania w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu).

[5] Bliższe dane: A. Kwilecki, J. Ziółkowski, *Socjologia w Poznaniu w latach 1920 - 1980*, w pracy zbiorowej pod red. A. Kwileckiego, pt. *60 lat Socjologii Poznańskiej*, UAM Poznań 1981, s. 7 i dalsze.

jednakże poza szkołami wyższymi. F. Znaniecki wprowadza socjologię w mury młodego uniwersytetu, organizuje od podstaw katedrę, tworzy koncepcję studiów i program dydaktyczny, koncepcję seminarium socjologicznego, walczy o miejsce i znaczenie tej młodej dyscypliny wśród innych, już zrutynizowanych nauk.

T. Szczurkiewicz zachwycony osobowością Znanieckiego i nowością dyscypliny, tak pokrewnej rozległością zagadnień i ogólnością myślenia, a odpowiadającą dotychczasowym Jego zainteresowaniom, postanawia związać się już na stałe z socjologią i osobą Znanieckiego. Podejmuje u niego studia i pracę bibliotekarza nowo zorganizowanego Seminarium Socjologicznego. Ten zbieg okoliczności sprawia, iż wchodzi w krąg najbliższych współpracowników Znanieckiego i bierze udział w tworzeniu się koncepcji badawczych i ich realizacji.

Osobie Fl. Znanieckiego poświęcono sporo wnikliwych i odkrywczych publikacji zagranicą, oraz, zwłaszcza w ostatnich latach w kraju. Można rzec, iż Jego socjologia i Osoba przeżywa swoisty renesans. Nie widzę więc potrzeby podkreślania roli i znaczenia Znanieckiego dla socjologii polskiej i światowej i odsyłam czytelnika do dostępnych u nas publikacji [6].

Pragnę jednak zwrócić uwagę na fakt wywarcia przez Znanieckiego piętna naukowego na poglądach T. Szczurkiewicza. Chociaż Szczurkiewicz nie jest tak wiernym uczniem Znanieckiego jak idący śladami Mistrza J. Chałasiński, to jednak uchylić się od jego zależności naukowej nie jest wstanie. Mając to w pamięci, pragnę zwrócić uwagę na te determinanty, które związane z oddziaływaniem osobistym Znanieckiego na Szczurkiewicza, mają, być może, bardziej uboczne znaczenie dla kształtowania się postawy krytycyzmu Uczonego, jednakże wchodzą i uzupełniają sobą całokształt uwarunkowań formowania się Jego osobowości.

Uważam, że bardzo istotne znaczenie dla kształtowania się postawy krytycyzmu Szczurkiewicza miało wciągnięcie go do pracy organizacyjnej, redakcyjnej i wydawniczej różnych przedsięwzięć Fl. Znanieckiego. Nie chcę w tym miejscu powtarzać i wyliczać piastowanych przez T. Szczurkiewicza funkcji w Instytucie Socjologicznym, później w Polskim Instytucie Socjologicznym, w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznych" i innych [7].

---

[6] Patrz np. *Florian Znaniecki i Jego rola w socjologii*, praca zbiorowa pod red. A. Kwileckiego, UAM Poznań 1975, M. Pacholski, *Florian Znaniecki — Społeczna dynamika kultury*, PWN Warszawa 1971, Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki redaktor „Wychodźcy Polskiego"*, LSW, Warszawa 1982, tegoż autora *„Okres poznański" w życiu Floriana Znanieckiego*, w pracy zbiorowej pod red. A. Kwileckiego, *„60 lat Socjologii Poznańskiej" UAM 1981*. Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki, Życie i dzieło*, Wyd. Poznańskie 1984.

[7] Wspominam o tym w art. op. cit. „Ruch Prawniczy..." nr 1, 1976. ss. 29-40.

Znaniecki miał to do siebie, iż lubiał otaczać się ludźmi zdolnymi i stwarzał im warunki do swobodnego rozwoju i wykazania inicjatywy. Jego uczniom wydawało się, iż jest nieodzownym „słońcem" niezbędnym do życia i ich rozwoju. Fakt odczucia w świadomości ucznia pewnej niezależności od mistrza świadczy o tym, iż więzi jakie ich łączyły miały charakter nieformalny, emocjonalny i bardziej zobowiązywały względem siebie, aniżeli tylko formalne interakcje dydaktyczne i organizacyjne w procesie nauczania. Znaniecki był człowiekiem otwartym, a jego dom zawsze gościnny, był miejscem nie tylko towarzyskich spotkań, ale również interesujących dyskusji. U Znanieckich bywali różni goście i znajomi. T. Szczurkiewicz z Małżonką traktowany był jak członek rodziny. Wszyscy więc czuli się ze sobą mocno związani, wszyscy dobrze się znali i mimo tych czy innych słabości, odmienności poglądów na niektóre sprawy, wzajemnie się tolerowali i szanowali.

Poza Znanieckim i kręgiem towarzyskim Znanieckich, uczestniczył Szczurkiewicz w innych zespołach, także nieformalnych, organizowanych przez niektórych profesorów, a do których był zapraszany. Zapewne nie małe znaczenie dla kształtowania się krytycznej postawy Szczurkiewicza wniósł Prof. Czesław Znamierowski, prawnik i socjolog, antagonista Znanieckiego. Był wówczas taki dobry zwyczaj, że kiedy pisało się książkę, zapraszało się kolegów do wysłuchania przygotowanego rozdziału i poddawało ich dyskukusji. W nieformalnym gronie ludzi „którzy mieli coś do powiedzenia", w toku dyskusji nie tylko doskonaliło się dzieło, ale i wyostrzały się poglądy i języki krytykujących. Tak zrodziła się książka pt. „Prelogomena do nauki o państwie" Cz. Znamierowskiego. W gronie tym pojawiali się tacy wybitni uczeni, jak: historyk gospodarczy Jan Rutkowski, psycholog Stefan Błachowski, a także T. Szczurkiewicz i inni. Tworzyli oni zróżnicowane w poglądach grono, ale właśnie o to chodziło, bowiem naświetlenie problemu od różnych stron miało szansę lepszego jego wyjaśnienia. Dzisiaj brakuje nam atmosfery otwartej i szczerej dyskusji, dyskusji nad dziełem, a nie nad autorem.

Tak więc osobiste oddziaływanie poszczególnych wybitnych uczonych stwarzało szczególne warunki do samodzielnego i samokrytycznego wzrostu osobowościowego mojego Mistrza. Czy był łatwo ulegający wpływom swojego środowiska? Pewnie nie. Lubił też chodzić swoimi ścieżkami. No cóż i na tym polega nonkonformistyczny czynnik kształtowania pewnej niezależności i inności. Rodziła się też w tych warunkach postawa kpiarza i dowcipnisia a te cechy zaliczyć należy do szerszego rozumienia pojęcia postawy krytycyzmu.

Sądzę, iż oprócz wymienionych osób, do znaczących w biografii T. Szczurkiewicza zaliczyć należy etnografa i socjologa J. S. Bystronia, czy językoznawcę i slawistę Henryka Ułaszyna, a także w jakimś sensie konkurenta w pracy naukowo-badawczej i wydawniczej Józefa Chała-

sińskiego. Z kręgów rodzinnych wymienić trzeba Romana Pollaka, znakomitego historyka literatury polskiej.

Ówczesny zespół znaczących osób nie jest zamknięty[8]. Dochodzą jeszcze inne z otoczenia studenckiego, zawodowego. klubowego i rodzinnego.

Wchodziły one w inteligencki światek międzywojennego Poznania, w którym swoisty ton nadawała życiu młodzież studencka, koła dziennikarskie i nauczycielskie oraz społecznikowskie duchowieństwo[9].

Choć w karierze jednostki wiele znaczą wybitni nauczyciele i szczęśliwy układ zdarzeń, to jednak bez aktywnego uczestnictwa samego podmiotu wykorzystującego sprzyjające warunki, nie osiągnie się możliwie najwyższego stopnia swojego przeznaczenia.

Stąd też, do najważniejszych czynników kształtujących osobowość Uczonego zaliczam Jego własną pracę nad sobą, wytrwałe dążenie do poznania prawdy, gromadzenie wiedzy, by wreszcie do tego wielkiego gmachu dodać od siebie coś oryginalnego i znaczącego.

Nie jest sprawą prostą iść śladami człowieka i odczytywać z nich jego myśli, dążenia i trud jaki wkładał w tej mozolnej wędrówce ku swoistym wyżynom mistrzostwa. Zwrócę więc uwagę na te, które wydają się bardziej wyraźne.

Warunkiem efektywnego posuwania się i wyjaśniania sobie nieznanych sfer jakiejś dyscypliny naukowej jest gruntowne do niej przygotowanie. System studiów wyższych i skala zainteresowań nauką studenta stwarzają te podstawy. T. Szczurkiewicz miał je bradzo dobre. Studiuje filozofię, polonistykę, enografię, logikę, problemy historii kultury. Zawsze sięga do źródła, z którego, jeśli chce się pić, „trzeba uklęknąć i pochylić głowę". Ten nawyk „picia ze źródła" pozostaje na całe życie. Pozostawia on po sobie gruntowną, przeżytą i dlatego własną wiedzę. Dzięki niej uzyskuje się rozległą erudycję, która bardzo łatwo jest zauważalna u Szczurkiewicza.

Przedwojenna biblioteka Uczonego będąca Jego najważniejszym warsztatem pracy przepadła na skutek okupacji hitlerowskiej i poniewierki jej właściciela. Po wojnie znalazły się nieliczne książki, lecz i one świadczą o zainteresowaniach naukowych Profesora zwłaszcza filozoficznych. Filozoficzna literatura, zwłaszcza niemieckich autorów, szczególnie Kanta, niezwykle trudna, nie tylko kształtowała u czytelnika hart przebijania się do głębi myśli filozofa, ale jednocześnie determinowała słownik studiującego i jego styl wyrażania się ustnie czy na piśmie.

---

[8] O wybitnych uczniach Znanieckiego tego okresu wspominają A. Kwilecki, J. Ziółkowski, op. cit. s. 25 - 26.

[9] Ciekawe wspomnienia o międzywojennym Poznaniu przekazał Z. Zakrzewski w książce pt. Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych, Biblioteka Kroniki Miasta Poznania, Warszawa—Poznań 1974.

Ówczesny styl naukowego języka niemieckiego, zwłaszcza XIX wiecznego i na przełomie XX wieku charakteryzował się zawiłością zdań, lecz które wyrażały dążenie autorów do jak najbardziej precyzyjnego i jednoznacznego wypowiadania się. Stąd też szereg zastrzeżeń, ostrożności, dygresji, niestety często wikłających mniej wytrawnemu czytelnikowi rozumienie intencji autorskich.

Wydaje mnie się, że coś pozostało z tego w języku wykładowym, a także pisanym w pracach T. Szczurkiewicza. Jest to język dość trudny i wymagający skupienia i namysłu.

Szczurkiewicz jest cierpliwym stylistą słowa. Jego stylistyka i logika budowania każdego zdania potrzebowała zawsze dużo czasu, a być może nadmierne poczucie odpowiedzialności, szczególnie za słowo pisane, powstrzymywało Go od publikowania tego wszystkiego do czego był kompetentny. Nic też dziwnego, że jako promotor i recenzent, choć pełen życzliwości, był bardzo wymagający i nie szczędził uwag na marginesach prac doktorskich, czy habilitacyjnych.

Styl wyrażania się Profesora ma to do siebie, iż wcale nie należy do suchych. Nie jest to język na siłę „unaukowiany". Jest to język starannie dobranych, pięknych obrazowo słów, które pobudzają wyobraźnię czytelnika, a nawet miejscami wywołują u niego uśmieszek. Dzięki tej pikantności wyrazu, autor dobitniej ujawnia swoją postawę krytycyzmu. Czasem można Go nawet posądzać o swoistą „złośliwość", która, w moim przekonaniu jest także wyrazem pewnej swawolności wyrażanej w błysku oczu, mimice twarzy i ruchach rąk, zwłaszcza, kiedy mówi z zapałem.

Nieodłączną funkcją Uczonego uniwersyteckiego jest dydaktyka. Jest to czynnik pozwalający, a nawet zmuszający do podtrzymywania stale aktualnej ogólnej kondycji specjalisty określonej dyscypliny. Niektórzy dzisiejsi pracownicy nauki w obowiązkach dydaktycznych widzą klęskę naukowo-badawczą. Odrywani od pracy naukowej obowiązkami dydaktycznymi i organizacyjnymi, wykonują je często „z musu". Nie przykładają się do uczynienia z wykładu uczty duchowej dla studenta, ani też z seminarium szkoły samodzielnego myślenia. Zapominają, a może nie rozumieją, iż właśnie dydaktycznie przygotowany wykład daje im szczególną szansę zaprezentowania własnych owoców przemyśleń i wyników badań i stwarza warunki do ukazania się w prawdziwej roli nauczyciela akademickiego.

Dydaktyka uprawiana przez T. Szczurkiewicza na Uniwersytecie Poznańskim, w Wyższej Szkole Handlowej, czy na Wyższym Studium Społecznym w Poznaniu w latach międzywojennych, zaś w latach PRL także na UP i WSE oraz przez całe lata dojeżdżania na wykłady i seminaria do Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu sprawiła, iż dźwigał on na sobie cały jej nadmierny ciężar. Zawsze jednak zadziwiał wielką erudycją nie tylko w sferze socjologii i filozofii, ale i zna-

nej Mu dobrze psychologii. Swoimi wykładami i konwersatoriami ściągał liczne rzesze studentów, także innych wydziałów i kierunków studiów. Byli oni i są do dzisiaj dumni, iż mogli Go autentycznie poznać i słuchać. Jeśli teraz zapytamy ich, co wynieśli z Jego wykładów, odpowiedzą z przekonaniem, iż dzięki nim zdobyli dużą dozę krytycyzmu i to im pozostało. Uważam, że ta zdobycz utrwalona w „duszy" słuchacza i służąca mu do wartościowania tego co prawdziwe i dobre, czy pseudoprawdziwe i wręcz kłamliwe, a oparta z konieczności o wysiłek samodzielnego myślenia, jest właśnie tą wartością jaką winny dać człowiekowi studia wyższe, zwłaszcza uniwersyteckie. Ta postawa krytycyzmu przeszczepiona z osobowości własnej przez T. Szczurkiewicza swoim uczniom świadczy najlepiej o spełnieniu przez Niego wielkiej misji Uczonego, Uczonego-Wychowawcy.

Ta próba zwrócenia uwagi na niektóre czynniki i warunki mogące wskazać na fakt ukształtowania się w osobowości T. Szczurkiewicza postawy krytycyzmu, nieodzownego rysu osoby Uczonego, nie wyczerpuje tematu. Może jednak przydać się opracowaniu przyszłej Jego biografii opartej o dostępną dokumentację.

Podobnie też, nie wyczerpując zagadnienia, pragnę zwrócić uwagę na niektóre krytyczne wypowiedzi Profesora dotyczące problemów naukowych, do których odniósł się w wybranych publikacjach. Wybór ten także jest ograniczony. Być może, że i on doczeka się obszerniejszego opracowania i wydania[10].

Niewyczerpująco, aczkolwiek bardzo intelektualnie zapłodniająca i budząca nastawienia krytyczne dotyczące badań naukowych i tworzenia teorii naukowej jest rozprawa pt. Znaczenie teorii dla praktyki. (Przedruk znajduje się w „Studiach Socjologicznych). We wstępie tej rozprawy, autor czyni dwie istotne dla Jego postawy zastrzeżenia. Po pierwsze przypomina, że Jego myśli zawarte w tej rozprawie skrystalizowały się wcześniej i wyprzedziły w czasie podobną rozprawę dr G. Ichheisera. Po drugie, autor zastrzega się, iż rozprawa Jego przeznaczona jest dla praktyków a nie dla teoretyka[11]. Przedstawiając podstawowy problem wynikający z nieporozumienia celów poznania naukowego i praktycznego przekształcania rzeczywistości, autor niemalże metodą dialogu starożytnego filozofa prowadzi czytelnika od przedstawiania tez charakteryzujących cel, zadania i metody postępowania praktyka do przeciwstawienia celu, zadań i metod postępowania teoretyka-badacza. Już sama metoda wyjaśniania różnic i potrzeby współpracy między praktykiem

---

[10] Mam tu na myśli nieopublikowane drukiem, a rozproszone w maszynopisach wykłady z filozofii, czy socjologii przemysłu upowszechnione na prawach rękopisów przez studentów UMK w Toruniu, czy WSE w Poznaniu, oraz rozproszone po czasopismach artykuły i recenzje.

[11] *Znaczenia teorii dla praktyki*, „Studia Socjologiczne", Warszawa 1969, PWN, s. 7 i dalsze.

i teoretykiem wskazuje, iż Autor bardzo trafnie dobrał właśnie takie narzędzie polemiki. Daje ono szczególną okazję do przedstawienia walorów i błędów postaw „przeciwników", a więc daje możność sprawiedliwej krytyki tak jednej, jak i drugiej strony.

Autor nie tylko w tej rozprawie reprezentuje pogląd, iż nikt nie ma recepty ani monopolu na mądrość i prawdę, lecz że trzeba ją *zgodnie* poszukiwać, badać, weryfikować i z niej korzystać. Ta postawa jest i będzie przy każdej okazji podkreślana.

Nauka jest dopiero u progu teoretycznego poznania. Jeszcze go nie potrafiła przekroczyć. To co wiemy jest jedynie smutnym obrazem naszej niewiedzy.

Teoretyk-badacz musi zdawać sobie sprawę ze swojej roli i obowiązków oraz żelaznej dyscypliny postępowania tak w dziedzinie określenia i to wyraźnego, naukowego punktu widzenia, który będzie mu służył jako „wziernik" w głąb tajemniczego przedmiotu, wycinka danej rzeczywistości, dalej, będzie z tą samą żelazną konsekwencją stosował naukową terminologię dyscypliny, którą reprezentuje i dążył do jednoznacznego określenia każdego desygnatu. Będzie unikał pustosłowia i potocznego opisu.

Opis naukowy, jest to opis, cyt. „dokonany wyłącznie i konsekwentnie z jednego, ściśle określonego i uświadomionego punktu widzenia, opis możliwie szczegółowy (acz jednostronny), opis możliwie przedmiotowy, możliwie rzeczowy, możliwie wytrawiony z subiektywnych „widzimisię", subiektywnych iluzji oraz subiektywnych wartościowań, pragnień, chceń, i emocji" [12]. Zwłaszcza te ostatnie gubią badawcza i teoretyka, bowiem dyktują mu sposób postrzegania, czy postępowania, powodują zniekształcenie badanej rzeczywistości, przyczyniają się do zauważania faktów i zjawisk aktualnych i powierzchownych, a nie tych, które pełnią istotną rolę i są źródłem obserwowanych „na powierzchni" skutków. Autor przestrzega przed budzącym się w takich razach optymizmem narzucającym beztrosko określony i rzadko trafny monizm przyczynowy.

Teoretyk w analizie rzeczywistości stosuje znane mu teorie wyjaśniające i dopiero wtedy, kiedy one zawodzą, buduje swoją hipotezę, także wtedy, kiedy jest ona sprzeczna z dotychczasowymi, „lecz prowadzi do wyjaśniania faktów i zjawisk oraz „pozwala" lepiej i głębiej wyjaśniać uprzednio poznane fakty i zjawiska, jak i naprowadzać myśl ludzką na wykrywanie nowych zagadnień, których dotychczasowe teorie nie pozwalały dostrzegać, słowem, jeżeli ma również większą wartość heurystyczną" [13].

Szczególną zaś wartość naukową dla badacza-teoretyka ma wskazówka

[12] Tamże, s. 11
[13] Tamże, s. 14

podnosząca transaktualną postawę poznawczą. Sam jest dobrym przykładem podejmowania jakby ponadczasowych problemów, które nie zagubiły do dzisiaj, mimo wielu lat, swojej ważności i aktualności. Z tych też względów ma szczególne prawo do napominania. „Ilekroć teoretyk ulega dominującej w danym okresie modzie na pewne zagadnienia, zwłaszcza tzw. „społecznie palące" zagadnienia, tylekroć grozi mu niebezpieczeństwo zwężenia perspektywy patrzenia na rzeczywistość, podawania przedwczesnych a frapujących rozwiązań, wypadnięcia z surowego ascetyzmu nauki na popłatne drogi schlebiania, kokietowania czy mizdrzenia się przed szerszą publicznością złożoną z laików, tylekroć zarazem wyniki jego dociekań tracą głębszą praktyczną użyteczność zamieniając się w szybko przemijające, krzykliwe hasła, błyskotliwe i jarmarczne sugestie „naprawy" rzeczywistości społecznej, czy ogólniej — kulturowej" [14].

Pozwoliłem sobie na ten przydługi cytat, ponieważ jest on mimo wypowiedzenia go przeszło pół wieku temu i całkowicie w innych historycznie warunkach, aktualny w naszych czasach, w których pod adresem nauki wysuwa się wiele różnorodnych żądań, określa jej aktualne zadania i próbuje czynić ją odpowiedzialną za skutki tych, czy innych decyzji. Cytat ten ma też walor dobitnego wyrażania się i krytycznej postawy Autora wobec tych, którzy zapominają o swojej roli uczonego a gonią za popularnością, mamoną i posadą.

Uczony, zwłaszcza w naukach społecznych, musi zdawać sobie sprawę z tego, że może popaść nie tylko w niełaskę, ale i w sytuacje sprzeczne, jeśli jego nowe tezy będą niepopularne i krytyczne, choć prowadzące do wyjaśniania sytuacji. Jednocześnie nie oznacza to wcale, iżby „norma rzeczowości" o którą chodzi, wykluczała społeczne i polityczne zaangażowanie. Autor doskonale wie, iż „zaangażowanie społeczne winno decydować o sposobie stawiania i podejmowania zagadnień, nie powinno jednak wpływać na ustalanie diagnozy obiektywnego stanu rzeczy, służącego teoretycznemu i praktycznemu rozwiązaniu postawionego zagadnienia" [15].

Wreszcie rozprawa o której mowa jest apelem do teoretyków i praktyków, aby wypełniając swoje społeczne role wspomagali się w zgodnej współpracy. „Nic lepszego dla praktyki nad dobrą teorię", lecz w sposób racjonalny wykorzystaną przez praktyka. Każda teoria może być wykorzystana tak dla dobrych, jak i złych celów.

Również i praktyka nie może pozostawać w pogardzie u teoretyka, bowiem inspirująca i weryfikująca jej rola pozostaje bezsporna i ważna dla samej teorii.

Socjologia od swoich początków po dzień dzisiejszy jest dyscypliną,

---

[14] Tamże, s. 19

[15] Tamże, s. 19.

która u jednych jest nauką, u innych „szarlatanerią". Ta nauka o życiu współczesnym jest narażona na naciski i krytykę różnych zadowolonych i niezadowolonych z niej sił społecznych. Są takie okresy w życiu społeczeństw, które sprzyjają szybkiemu rozwojowi tej nauki, a „moda" na nią wydaje się zjawiskiem jej tryumfalnego pochodu. Przychodzą też „suche lata", wręcz niesprzyjające, a nawet hamujące i spychające ją „w podziemie". Nic dziwnego, że socjologia jako nauka wciąż „młoda", ma swoich entuzjastów i przesadnych krytyków [16].

T. Szczurkiewicz podejmuje krytykę tych nie służących socjologii jako nauce postaw i przekonywująco wykazuje ich absurdalność. Jednocześnie nie oszczędza samej socjologii, obnażając jej słabości. Wskazuje na jej młodość i walory, wyjaśniając przyczyny obecnego stanu rzeczy.

Nie krytykanci socjologii, przedstawiciele innych, pokrewnych najczęściej nauk, lecz socjologowie sami mają na tyle poczucia samokrytycyzmu, iż potrafią wskazać na podstawowe słabości własnej dyscypliny. Zdają oni sobie dobrze sprawę, iż nie mogą aktualnie dać syntetycznej definicji przedmiotu badań, ponieważ, jak mówi Szczurkiewicz, definicja taka winna być dziełem metasocjologii. Dzisiaj można jedynie w przybliżeniu podać robocze określenie po to, aby z grubsza zorientować zainteresowanego. Przy okazji warto wspomnieć, iż współcześni socjologowie porzucili spory o zdefiniowanie przedmiotu tej nauki, a z konieczności, kiedy muszą go bliżej sprecyzować, czynią to często nie dość ostro i nadmiernie ogólnie. To właśnie wprowadza mętlik powiększany przez „socjologizujących" dziennikarzy i wpływa na lekceważenie tej nauki.

Jednak sprawa określenia przedmiotu badań jest na tyle ważna, a wraz z nim wymienienie podstawowych zagadnień badawczych, iż nie należy takiej niedbałej postawy puścić płazem. Ma to szczególne znaczenie dla socjologii marksistowskiej i jej stosunku do materializmu historycznego, choć nie tylko.

Rzecz wymaga jednak takiego opisowego określenia przedmiotu badań, aby zainteresowany nim osobnik, jak to już wyżej wspomniałem, mógł go sobie dostatecznie wyraźnie uświadomić.

Chociaż w współczesnej socjologii polskiej określenia jej przedmiotu badań przez cocjologów są do siebie zbliżone, to jednak uważam, że najzrozumialej precyzuje je właśnie Szczurkiewicz. Cyt. „Wstępnie i w formie raczej naprowadzającej można określić, socjologię jako naukę zajmującą się badaniem rozwoju współżycia społecznego i jego materialnych i niematerialnych wytworów, zasadniczych form, czyli struktur tego współżycia oraz czynników warunkujących zmienność czy względną niezmienność tych form i wytworów, a wreszcie badaniem osobników

[16] Patrz T. Szczurkiewicz, *Moda na socjologię*, art. „Studia Socjologiczne", PWN, Warszawa 1969, s. 23 i dalsze.

ludzkich, o ile przez to współżycie są wyznaczone, czyli zdeterminowane" [17].

Zanalizowanie tego roboczego określenia wymaga całego wykładu, czego nie możemy uczynić w tym artykule. Jednakże w tym przydługim zdaniu, które daje się przedstawić schematem i unaocznić studentowi, wyraźnie wychodzi pierwotność faktu współżycia społecznego przed jednostką ludzką, a nie odwrotnie i jak to w praktyce, także badawczej, bywa, jednostka ludzka jest tylko o tyle przedmiotem badania socjologa, o ile zachowuje się i działa w roli społecznie wyznaczonej.

Za jednym zamachem podaje się w tym określeniu hipotezę ontologiczną odnośnie rzeczywistości grupy społecznej, pozbawia psychologizowania i wychodzenia od jednostki, wskazuje się na statykę i dynamikę społeczną. Takie sformułowanie przedmiotu badań wydaje się być odnośnie podstaw filzofoicznych obojętne, co wbrew pozorom jest mylne. Wprawdzie Szczurkiewicz nigdzie nie powiedział, ani nie próbował rozstrzygać o ontologicznej strukturze grupy społecznej jakiej ona jest materii, materia bowiem przejawia się w różnych postaciach, jednakże u podstaw tego poglądu leży w domyśle hipoteza robocza, którą należy dowieźć, że struktura ta jest materialna, choć jej tworzywo jest inne aniżeli dotychczasowe nam znane. Należy badać wszelkie jego przejawy, aby w przyszłości można było coś więcej o tej materii powiedzieć.

Właśnie tak wyrażona myśl uzasadnia potrzebę istnienia socjologii jako nauki i stwarza realne przesłanki istnienia jej odrębnego przedmiotu badawczego. Pozostaje on nadal w domyśle, ale wyczuwamy, że jest, chociaż nie wiemy jeszcze jaki jest i czy da się i na ile poznać. Ta tajemniczość przedmiotu i jego ontologii w dużym stopniu rozstrzyga o metodologii badań w socjologii, o metodach i technikach badawczych, którymi posługuje się dzisiaj socjolog. Szczurkiewicz zaleca realizm metodologiczny jako konsekwencję hipotezy o rzeczywistości grupy społecznej, jednakże zdaje sobie sprawę z niedoskonałości narzędzi badawczych socjologii empirycznej.

W artykule „Niektóre uwagi krytyczne o ankietach" [18] prezentuje swoją postawę krytycyzmu odnośnie ankiety wskazując na niebezpieczeństwa tej techniki badawczej. Krytycy socjologii często wytykają tą słabość metodologiczną wywołując co pewien czas „burzę" wśród badaczy. [19]

Szczurkiewicz daleko wcześniej, rzeczowo i bez emocji przedstawił

---

[17] patrz T. Szczurkiewicz, op. cit. s. 328

[18] Patrz T. Szczurkiewicz, op. cit. s. 41 i dalsze.

[19] *Swego czasu kij w „mrowisko" wsadził*, A. Schaff w „Polityce" nr 16, 1962, wywołując polemikę, patrz: A. Wallis, *Błędy metody czy jej zastosowania*, „Polityka" nr 20/1962, I. Nowakowska, *Bronię badań*, „Polityka" nr 22/1962, A. Sarapata, *Spór o ankietę czy manię?*, „Polityka" nr 25/1962

ten metodologiczny problem i jak dotąd pozostaje on nadal otwarty. Wprawdzie Autor w uwagach krytycznych nie napisał jak zbudować dobrą ankietę, lecz wskazał czego w niej należy unikać i stąd pośrednio przyczynia się do jej doskonalenia, jeśli oczywiście autor kwestionariusza pragnie z jego rad skorzystać.

Aktualnie sytuacja w omawianej sprawie jest daleko lepsza dzięki badaniom i doskonaleniu metod i technik badawczych w socjologii i w posiłkujących się nią naukach statystycznych i demograficznych, oraz informatyce komputerowej. Nie oznacza to sygnalizowania usypiającego optymizmu, bowiem jak to zwykle bywa, budzi się reakcja zarzucająca nadmierne matematyzowanie humanistyki, której grozi, iż przestanie nią być, jeśli wyeliminuje się z niej rzekomo mało wymierne badania jakościowe.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na stanowisko T. Szczurkiewicza w sprawie „kryzysu terminologicznego" w socjologii. Nie przeczy, że taki istnieje. Poszukiwanie swoistego języka jest w każdej dyscyplinie rzeczą naturalną i socjologia ma też do tego prawo. Chodzi jednak o to, aby dbać o eliminowanie nadmiernej „potoczności" i wieloznaczności terminów, unikanie zbędnych przenośni i sztuczności językowych, a używanie ujednoliconych terminów względnie pewnych. Powstanie wówczas język bardziej zrozumiały nie tylko dla grupy specjalistów, ale i dla sympatyków i praktyków. Pomoże to przede wszystkim do spopularyzowania nauki w praktyce, co ułatwi przełamanie jeszcze istniejącej niechęci praktów sięgania po naukową publikację.

Podzielając pogląd J. Szczepańskiego, iż u podstaw metodologicznych krytycyzmu Szczurkiewicza leży rozległa kultura filozoficzna i logiczna, pragnę na koniec tych wypowiedzi zwrócić uwagę na zastosowany wprost przez Szczurkiewicza schemat zakresów pojęciowych z logiki do określania stosunków społecznych między grupami społecznymi.

Stosunki te omawia Szczurkiewicz w wykładzie o niektórych ogólnych pojęciach socjologii.[20] Wskazuje on, iż cyt. „Pomiędzy grupami ze względu na przynależność lub nieprzynależność do nich tych samych osobników jako członków tych grup mogą zachodzić następujące stosunki: 1) stosunki pokrywania się, 2) stosunek zawierania się, czyli inkluzywności, 3) stosunek krzyżowania się, 4) stosunek wykluczania się, 5) stosunek zewnętrzności". Łatwo te układy stosunków zapamiętać i wzmocnić je nawet graficznie dla utrwalenia wzrokowego. Nie wystarczy jednak tylko wymienić te stosunki, lecz umieć zanalizować i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, że grupa społeczna toleruje przynależność wszystkich swoich członków lub ich część do innej grupy, w innym zaś przypadku kategorycznie jej zabrania i karze.

[20] T. Szczurkiewicz, op. cit. s. 382.

Ten logiczny i prosty podział na rodzaje stosunków społecznych międzygrupowych wiedzie nas w świat podstawowych wartości grup i wzorów zachowań i działań, które stanowią o identyfikacji jednostki z grupą i stosunku grupy do jednostki.

Wpływ życia i zmienność otaczającej nas rzeczywistości jest w stosunku do grup społecznych, jak i poszczególnych jednostek bardzo różny. Zależy on od oddziaływania bezpośrednich środowisk społecznych w których przebywamy oraz ich związków ze światem zewnętrznym.

Środowisko uniwersyteckie ma to do siebie, iż zmusza do reagowania jego członków na to wszystko co dzieje się w świecie nauki w kraju i poza nim i na to, co dzieje się i w innych dziedzinach życia społecznego, jak: polityka, gospodarka, kultura. W ten też sposób wpływa między innymi na kształtowanie zainteresowań szczególnie czułych na aktualne wydarzenia pracowników nauk społeczno-politycznych, do których zalicza się również socjologów.

Młody poznański ośrodek socjologiczny jest w latach międzywojennych bardzo prężny w kontaktach z socjologią zagraniczną tak w Europie, jak i zwłaszcza przez Znanieckiego, z socjologią amerykańską. Napływają doń, przez osobiste kontakty, jak i przez czasopisma i książki, różne idee społeczne, które odbijają się określonym echem w poglądach i dyskusjach naukowych i w publikacjach.

Śledząc działalność pisarską niektórych osób można doszukać się związku ich naukowego rozwoju z wydarzeniami i poglądami, które towarzyszyły ich życiu. W jakimś stopniu dotyczy to także Szczurkiewicza.

Niekompletny spis rozpraw i recenzji drukowanych w czasopismach okresu międzywojennego sugeruje wielość i rozległość zainteresowań Profesora. Recenzje zamieszczone w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym" w latach 1925 - 1939 wskazują na głębokie zainteresowania psychologią i usiłowania odgraniczenia jej od problematyki socjologicznej, na ciekawe prace etnologiczne, co musiało wpłynąć na wypowiedzenie się na temat kierunków: demograficznego, geograficznego, biologicznego i rasowo-antropologicznego w socjologii, czy ewolucjonizmu. Jest też zafascynowany literaturą dotyczącą ruchu faszystwskiego i nacjonalizmu w Europie. Interesuje Go propaganda, prasa i szereg innych problemów dotyczących polityki społecznej, zwłaszcza kwestii robotniczej.

Rzecz można, iż był to bardzo aktywny okres pracy naukowej Szczurkiewicza, który miał zasadniczy wpływ na kształtowanie się Jego postawy krytycyzmu. Postawa ta owocowała w działalności naukowej i dydaktycznej w latach PRL.

Na zakończenie jeszcze kilka zdań refleksji. Nauka rozumiana jako system sądów o rzeczywistości i będąca współcześnie jednym z najważniejszych elementów świadomości społecznej i wyznacznikiem zacho-

wań człowieka, nie tylko rodzi się i rozwija z naiwnej ciekawości, lecz z niedowierzania, że tak jest, jak jest, z poszukiwania prawdy.

U podstaw genezy i rozwoju nauki, oprócz nienasyconej ciekawości i głodu prawdy „homo sapiens", leży także jego walka o byt i wątpienie czy poznanie całkowite jest możliwe. Ten sceptycyzm wywołuje u jednych przyjęcie postawy pokornej rezygnacji poznania wszystkiego i akceptacji poglądu o ograniczoności ludzkiego rozumu, u drugich stanowi zarzewie buntu kwestionującego zastany porządek rzeczy, tak w świadomości społecznej i samowiedzy człowieka, jak i w otaczającej go rzeczywistości. Buntowniczość ta stawia go często w sytuacjach trudnych skazujących na walkę z samym sobą, jak i z otoczeniem zewnętrznym.

Zewnętrznym przejawem tej postawy jest krytyka panujących poglądów i praktyk życiowych. Rozumiana jako sztuka myślenia i oceniania stanu faktycznego tak poglądów i opinii, czy też działalności praktycznej, jest ona niezbędną siłą rozwoju i postępu w każdej dziedzinie, lecz w nauce w szczególności.

Krytyka odnoszona do poglądów, a nie do ich autorów, rodzi się w odpowiednim klimacie swobody słowa i jego publicznego wyrażania.

Prawdziwa krytyka naukowa rodzi się na podstawie gruntownej wiedzy, a krytykujący musi być kompetentny do jej uprawiania.

Jeśli dzisiaj cierpimy na niedowład zdrowej krytyki w nauce, to wydaje się dlatego, że z jednej strony panuje powierzchowność w kształceniu podstaw filozoficznych, logicznych i metodologicznych adeptów nauki, z drugiej zaś pośpiech w wąskim specjalizowaniu się, karierowiczostwo i nadmierny praktycyzm.

Żyjemy więc w świecie nierealnych mitów i emocji, zamiast w świecie kontrolowanym przez rozum i krytykę.

Rzetelna krytyka w działalności naukowej jest niezbędną formą kontroli społecznej i to nie tylko przez powoływanie instytucji kontrolnych, lecz przez ukształtowanie jej jako cechy osobowościowej pracownika nauki, uczonego. Jeśli bowiem funkcjonuje w osobowościach uczonych postawa krytyka, tak w stosunku do własnej działalności, jak i do dzieł innych, to instytucje kontrolne w nauce spełnią swoją rolę polegającą na wydawaniu oceny o stanie krytyki naukowej i osiągniętym dzięki niej poziomie nauki. Jeśli natomiast tej krytycznej atmosfery wśród pracowników nauki brak lub ona szwankuje, to instytucje kontrolne w nauce wykonują prace kontrolne za pracowników naukowych i stają się przysłowiowym „mieczem Damoklesa", wprawdzie straszącym, że może on spaść na czyjąś głowę, lecz przecież nie może spaść na głowy wszystkich.

W tej sytuacji szczególnie doniośle brzmi głos Jana Szczepańskiego wskazujący na sposób uprawiania na terenie socjologii krytyki przez Tadeusza Szczurkiewicza. Cytuję: „Ten rodzaj krytyki naukowej jaki

demonstruje Szczurkiewicz, daje także nadzieję, że gdy będzie naśladowany, stanie się czynnikiem odrodzenia krytyki naukowej, podnoszącej poziom naszej dyscypliny".[21]

KRITIZISMUS VON T. SZCZURKIEWICZ

Zusammenfassung

Dieser Artikel zeigt die gesellschaftlichen Bedingtheiten, die zur Gestaltung einer Kritizismus-Stellung in der Individualität von T. Szczurkiewicz, einem bedeutenden Soziologen und Philosophen, einem nächsten Mitarbeiter von Florian Znaniecki, dem Gründer der polnischen Universitätssoziologie beigetragen haben.

Der Verfasser analysiert das Familien- und Schulenmilieau, das Posnaner- und Universitätsmilieau, in dem er wohnte und wirkte sein ganzes Leben lang.

Zum Schluß zeigt der Artikel das Bedürfnis der Befassung der polnischen Soziologen und Humanisten mit solcher wissenschaftlichen Kritik, mit der sich auch T. Szczurkiewicz befaßte.

---

[21] J. Szczepański, *Poglądy teoretyczno-metodologiczne Tadeusza Szczurkiewicza*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", kwartał 1, 1976, s. 1 - 8, a także art. cyt. w pracy zbiorowej pod red. A. Kwileckiego, op. cit. s. 145 i dalsze.